

MNIJ WIĘCEJ (97)



Stan przejściowy

Wczesne debiuty wciąż jeszcze zaskakują, zwłaszcza, gdy odnosimy wrażenie, że ich poziom przerasta wiek autorów. Dla mnie takim debiutem była powieść „Droga do tam” wydana przez 17-letnią Anitę Wiśniewską z Miastka. Poznałem zresztą młodą autorkę, gdy w Turowie (obok Miastka) prowadziłem latem 2011 roku warsztaty poetyckie zorganizowane przez Stowarzyszenie Salon Literacki. Anita była już wtedy świeżo upieczoną absolwentką gimnazjum i wygrała konkurs międzyszkolny, którego nagrodą była dalsza nauka w Liceum im. Słowackiego w Warszawie.

LESZEK ŻULIŃSKI

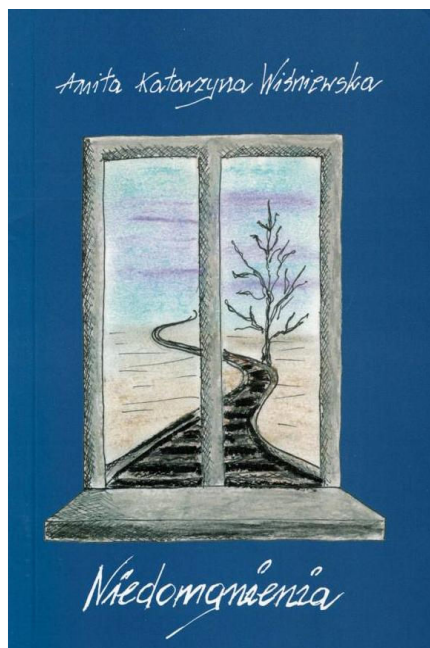
Tak więc Anita tutaj kontynuuje swoją edukację. Wraść coraz dzielniej w nasze miasto i przede wszystkim pisać wiersze (które zostały już dostrzeżone w ponad trzydziestu konkursach). I właśnie ukazała się jej druga książka – tomik poetycki zatytułowany *Niedomgnięcia*. Sama autorka mówi: *Dlatego mój tomik nosi tytuł „Niedomgnięcia”? Półtora roku temu zmieniłam swoje życie praktycznie od podstaw. Przeprowadziłam się z Miastka do Warszawy. Był to dla mnie bardzo duży przeskok. Czasami mówi się, że coś wydarzyło się w mgnieniu oka, czyli bardzo szybko. A więc niedomgnięcie to jest coś jeszcze krótszego, bo to jest ten krótki moment, kiedy jeszcze nie otworzyło się oczu, ale już się je zamknęło. Taki stan przejściowy. I większość tych wierszy pochodzi właśnie z takiego stanu przejściowego...*

I rzeczywiście. Ten tomik jest zapisem jakiegoś cezur, jakiegoś „stanu migracji”, zderzenia dwóch światów, zdziwienia zmianą sytuacji życiowej, która także stanowi „przewrót kopernikański” egokosmosu. Wszystkie te wiersze są opatrzone informacją o miejscu i dacie ich powstania. To tylko dwie miejsco-

wości: Miastko i Warszawa. Ta prosta geografia wyznacza jednak przestrzeń egzystencjalną, w której dzieje się „transgresja” Anity. Transgresja to chyba zbyt duże słowo, ale wyobrażam sobie, jak istotne w tego typu przypadkach, bowiem w wielu twórczościach mieliśmy okazję obserwować podobny rubikon biograficzny.

Jeden z czterech rozdziałików tego tomiku nosi tytuł *Świat przestawiony*. Ładna gra słów i dokładnie określająca nowe doświadczenie Autorki, będącej wciąż w swoim Miastku i już w Mieście. Jest w tym wszystkim jakieś zdziwienie i rzeczywiście „niedomgnięcie”. I cała masa innych wrażeń, które wynikają z tego mobilnego momentu życia, jaki niesie pytanie o tożsamość.

Dochodzi na szczęście w tych rozterkach do jakiegoś spojenia mostu, do zrozumienia ciągłości, czego jednym z przykładów jest wiersz pt. *Trwanie: na mój zeszyt spadł liść / patrzy na mnie wypinając drżący ogonek / śmieje się // bo to jest wciąż ten sam wiersz // mój wiersz ubrany w bluzę lub koszulę w kratę / mój wiersz przy komputerze parujący nad kubka herbaty / mój wiersz oczy brązowe zielone brązowo-zielone / gnający spod palców syrenim śpiewem / skompresowany w sms-ie / taki przewidywalny w tym że kiedyś minie / paradoks // bo to jest wiersz wciąż i wciąż ten sam wiersz / tylko adres inny.*



Ten zbiorek ma cechy arkusza poetyckiego. Wprawdzie zawiera 36 wierszy, ale brak mu numeru ISBN, o co nie zadbał wydawca, a szkoda. Z drugiej jednak strony to znakomity „rozruch” tej naprawdę młodziutkiej Autorki. Na wszystko przyjdzie pora, czego jestem pewny. Teraz warto zaanonsować jej istnienie i pisanie – jestem szczerze przekonany, że nazwisko Anity Wiśniewskiej, jeśli jej losy twórcze potoczą się bez wstrząsów, z biegiem lat stanie się znane.

Na koniec: Anita w Turowie była tak

„zaskakującą” uczestniczką warsztatów poetyckich, że wtedy napisałem o niej wiersz. Załączam go na koniec tego felietonu...

Anita Katarzyna Wiśniewska, „Niedomgnięcia”. Wydawca: Urząd Miejski w Miastku 2013, s. 52.



Anita K. Wiśniewska

Zwycięstwo

Napiszę tysiąc wierszy

Dziewięćset
deszcz rozmyje w bure kałuże.

Dziewięćdziesiąt
będzie ziarnem rzuconym na skały

Dziewięć
spalonych ciemną nocą

Jeden
zdołabędzie świat.

Leszek Żuliński

Anita

mam głowę przepełnioną kanonem,
poezję poddaję codziennej obdukcji znaczeń
i sensów,
im dłużej rozmawiam z nią, tym mniej wiem
i pod krążgankami słów przemyskam coraz
bardziej
złknięony ich wyświechtaną pustką, także
własną niemocą,
która coraz bardziej jasna, więc mroczna

siedemnastoletnia Anita zastępowała mi
drogę,
w rękę gniotła kartkę papieru,
z drżeniem serca pokazywała mi nowy wiersz,
chciała wiedzieć, czy wszystko ok, czy ten
wiersz

stanął na wysokości zadania

po rozmowie przyciskała kartkę do piersi
i zniknęła jak zjawą

ja zostawałem wryty w jej nadzieję; płonąłem
tym ogniem; na szczęście ona nie widziała już
kupki popiołu, do którego sama zmierza
jak cma. tego jej nie mówiłem.